

Bronisław Dobrzański

Odsetki za opóźnienie i inne małerialnoprawne skutki wytoczenia powództwa

Palestra 7/7-8(67-68), 17-25

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

czał w sposób najszerszy i najskuteczniejszy, oraz żeby w wypadkach zarzutów przekroczenia granic wolności słowa gwarantował adwokatowi ocenę obiektywną, opartą na znajomości pracy adwokackiej i jej warunków. Postulaty te przesuwają punkt ciężkości całego zagadnienia w dziedzinę procesową i każą szukać właściwego rozwiązania tej kwestii przede wszystkim w sferze immunitetu formalnego. Postulatom tym odpowiada następujący projekt:

1) Adwokat korzysta przy wykonywaniu swych funkcji z wolności słowa i pisma w granicach zakreślonych rzeczową potrzebą obrony interesów prawnych swego klienta oraz celem danej czynności procesowej.

2) Wszelkie nadużycie tej wolności ścigane będzie w drodze dyscyplinarnej.

3) Za nadużycie tej wolności, stanowiące czyn przestępny, adwokat może być pociągnięty do odpowiedzialności karno-sądowej tylko po uprzednim prawomocnym skazaniu go za ten czyn w postępowaniu dyscyplinarnym, jeśli Wyższa Komisja Dyscyplinarna dla Spraw Adwokatów wyrazi zgodę na ściganie.

4) Złożenie przez oskarżyciela wniosku o ściganie zobowiązuje dyscyplinarne władze adwokatury do postępowania niezwłocznego, a oskarżycielowi przysługują w tym postępowaniu prawa strony.

5) Złożenie wniosku o ściganie przerywa bieg terminów zakreślonych dla wszczęcia postępowania karnego.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI

Odsetki za opóźnienie i inne materialnoprawne skutki wytoczenia powództwa

I. W artykule niniejszym chodzi mi o ważne dla praktyki zagadnienie, czy materialnoprawne skutki wytoczenia powództwa powstają od dnia wniesienia pozwu, czy też od daty doręczenia go pozwanemu. Spośród tych skutków będę omawiać przede wszystkim odsetki za opóźnienie, ale nie dlatego, żeby ta uboczna należność stanowiła ze swej natury rzecz najważniejszą, tylko ze względu na masowość spraw, w których omawiana problematyka jest aktualna (ilość przechodzi w jakość), oraz ze względu na rekordową wprost rozbieżność orzecznictwa i ilość błędów, jakie w praktyce spotyka się w tej właśnie dziedzinie. Rozbieżności te i błędy może usunąć przede wszystkim jasne rozwiązanie sprawy w przyszłym Kodeksie cywilnym.

Poruszę też dalsze zagadnienia, w których bardziej jasne czy poprawne ujęcie przepisów Kodeksu cywilnego oraz Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego (w zestawieniu z brzmieniem projektów) byłoby m.zd. jak najbardziej pożądane. Ze

względem na główny cel, jaki sobie wytyczyłem, mając na oku przede wszystkim stan *de lege ferenda* (stan *de lege lata* traktuję raczej drugoplanowo i tylko częściowo — jako swego rodzaju podbudowę umożliwiającą dokonanie zestawień i wysnucie wniosków), nie ujmuję artykułu w sposób wyczerpujący i nie poruszam w szczególności tych problemów, które unormowane zostały w wymienionych wyżej projektach w sposób nie budzący m. zd. żadnych zastrzeżeń.

II. Określenia „odsetki za opóźnienie” używa Kodeks zobowiązań w art. 249 § 1 i 3 oraz w art. 360 § 2. Tym samym terminem operuje projekt¹ w art. 425 § 2 oraz w art. 830 § 2. Natomiast art. 425 § 1 projektu mówi o „odsetkach za czas opóźnienia”. I tu nasuwa się już pierwsza uwaga, choć tylko pomniejszej wagi. Termin techniczny „odsetki za opóźnienie” powinien być wszędzie używany jednolicie. Nie budził on dotychczas żadnych wątpliwości, używanie zaś dwóch terminów, i to w tym samym nawet artykule, mogłoby wywoływać właśnie niejasności i dociekania na temat przyczyn tej dwoistości.

Istotne jest to, od kiedy wierzyciel może żądać tego rodzaju odsetek, a więc w jakiej chwili zaczyna się opóźnienie dłużnika. Jakkolwiek wnioski z częściowo niefortunnie ujętych przepisów art. 192 § 2 k.z. w zestawieniu z art. 243 i 248 tegoż kodeksu mogłyby *prima facie* prowadzić do innego wyniku, to jednak ujednolicony już pogląd orzecznictwa i nauki słusznie opowiada się za tym, że jeżeli termin spełnienia świadczenia pieniężnego nie jest oznaczony (jak wiadomo z praktyki, dotyczy to przeważającej części sporów pieniężnych), to dłużnik opóźnia się, jeżeli nie spełnia świadczenia niezwłocznie po wezwaniu go przez wierzyciela. O wiele szczęśliwsze w tym zakresie ujęcie przepisów art. 394, 420 i 425 projektu (odpowiedników art. 192, 243 i 248 k.z.) samym swym tekstem eliminuje możliwość powstawania pod tym względem jakichkolwiek wątpliwości.

Jeżeli wymienione wezwanie nie nastąpiło, to zastępuje je wytoczenie powództwa (oczywiście o świadczenie danej kwoty pieniężnej). Co jednak rozumieć tutaj przez wytoczenie powództwa: wniesienie pozwu czy doręczenie go dopiero pozwanemu?

Przyjęcie drugiego rozwiązania nie powinno budzić wątpliwości. Wezwanie z istoty swej jest oświadczeniem woli, które ma być złożone innej osobie, a więc jest ono złożone — zgodnie z przyjętą u nas ogólnie teorią doręczenia² — „z chwilą, gdy doszło do tej osoby w taki sposób, że mogła o nim powziąć wiadomość” (art. 44 § 1 p.o.p.c.). W wypadku wytoczenia powództwa chwilą tą jest doręczenie pozwu, bo dopiero z tą chwilą pozwany może powziąć wiadomość o wezwaniu wierzyciela zawartym w żądaniu pozwu. Taką też wykładnię dawali np. Domański³ oraz Korzonek i Rosenblüth⁴.

W orzecznictwie jednak, przynajmniej w codziennej praktyce, zwyciężyło stanowisko odmienne. Powodowie wprost stereotypowo żądają w swych pozwach odsetek „od wniesienia pozwu” (niekiedy nie ujawniając nawet przed sądem, że istniało wcześniejsze osobne wezwanie, co uprawniałoby do żądania z tej racji odsetek od daty wcześniejszej, jako początku opóźnienia dłużnika), a sądy — i to obu instancji — w lwiej części wypadków przychylają się do tego żądania (oczywiście

¹ W dalszym ciągu skrótkowe określenie „projekt” oznacza projekt Kodeksu cywilnego z 1962 r. Przez artykuły podane bez bliższego oznaczenia rozumieć należy również artykuły tego właśnie projektu.

² A. Wolter: Prawo cywilne — Zarys części ogólnej, PWN 1963 r., s. 223.

³ L. Domański: Instytucje Kodeksu zobowiązań — Część ogólna, 1936, s. 426.

⁴ Korzonek i Rosenblüth: Komentarz do Kodeksu zobowiązań, 1936 r., s. 630.

w razie uwzględnienia powództwa). Spotykamy się tu więc z niezrozumiałym wręcz w swej masowości naruszeniem prawa materialnego, które powinien by sąd rewizyjny brać z urzędu pod rozważę (art. 380 § 1 pkt 4 k.p.c.), a ponadto z jaskrawą rozbieżnością orzecznictwa, gdyż niektóre sądy czy składy sądzące postępują inaczej, tj. prawidłowo.

Wśród opublikowanych orzeczeń na ten temat, orzeczeń m. zd. trafnych, znalazłem tylko dwa wyroki Sądu Wojewódzkiego dla Woj. Warszawskiego. Pierwszy z nich z dn. 3.II.1956 r. III Cr 2773/55⁵, zaopatrzony w krótką głose (aprobowaną) Ignatowicza, stwierdza, że w sprawie o odszkodowanie za szkodę wyrządzoną czynem niedozwolonym — w braku wcześniejszego wezwania — za chwilę, „od której można żądać odsetek, należy przyjąć datę doręczenia dłużnikowi pozwu”. Takie samo stanowisko zajmuje ten sam Sąd Wojewódzki w orzeczeniu z dn. 11.V.1956 r. III Cr 704/56⁶.

Natomiast nie znalazłem żadnego opublikowanego orzeczenia Sądu Najwyższego, które by zawierało powyższą tezę i jej uzasadnienie. Chociaż wiadomo mi, że niektóre składy sądzące S.N. przyznają odsetki za opóźnienie dopiero od chwili doręczenia pozwu, to jednak orzeczenie tegoż Sądu z dn. 16.XII.1961 r. 2 CR 1150/60⁷ głosi nietrafną tezę, że odsetki, „wobec niewykazania, iż powód domagał się od pozwanego zapłaty roszczenia przed wytoczeniem powództwa, należą się od dnia wniesienia przez niego pozwu”. Orzeczenie zaś z dn. 31.XII.1962 r. 3 CR 524/61, ogłoszone w jednym z ostatnich zeszytów „Orzecznictwa Sądu Najwyższego” (OSNC 3/1963, poz. 66), przypuszczalnie — mówiąc o „ustalonej judykaturze” — za chwilę „wytoczenia powództwa” uważa również dzień wniesienia pozwu, skoro orzecznictwo takie, jakkolwiek nie jest m. zd. ustalone, rzeczywiście znacznie w praktyce przeważa. Co więcej, w orzeczeniu tym Sąd Najwyższy nie krytykuje bezpośrednio stanowiska Sądu Wojewódzkiego, który przyznał odsetki od „daty wniesienia przez powoda wniosku o zwolnienie go od kosztów sądowych”, chociaż potrzeba takiej krytyki powinna się była nasunąć sama przez się, mimo że wobec zakazu *reformationis in peius* (rewizję wniósł tylko powód) wyrok Sądu Wojewódzkiego nie mógł ulec zmianie. Orzeczenie to, nad którym zatrzymuję się nieco dłużej dla wykazania, że do dnia dzisiejszego panują rozbieżności i nieprawidłowości w orzecznictwie w omawianej dziedzinie, podaje dalszą nietrafną tezę, że „dla „zasądzenia odsetek za opóźnienie, o których mowa w art. 248 § 1 k.z.”, należy „ponadto stwierdzić, iż jest on w zwłoce”.

Jedno jest w każdym razie pewne, że znaczna większość wyroków sądów różnych instancji zasądza odsetki za opóźnienie od dnia wniesienia pozwu, a nie od daty doręczenia go pozwanemu. Gdy zastanawiam się nad tą niezrozumiałą i m. zd. niepraworządną sytuacją, to wydaje mi się, że jej genezy należy szukać w występującym niekiedy konserwatyzmie prawniczym oraz w spuściźnie po Kodeksie Napoleona, który w art. 1153 odsetki za opóźnienie kazał przyznawać właśnie „od dnia skargi”. Kodeks ten wykazał szczególną żywotność, skoro w omawianej dziedzinie „zaraził” także wielu sędziów z innych dawnych dzielnic, którzy w prawie poaustriackim i poniemieckim mieli wzór akurat odmienny (prawa te przewidywały odsetki za opóźnienie od dnia doręczenia pozwu), a ponadto

⁵ Zob. BMS nr 12/1956, s. 48 (wspomniane orzeczenie cytuje tylko błędnie art. 30 k.z., który został uchylony przez przepisy wprowadzające p.o.p.c. z dn. 18.VII.1950 r., jest to jednak przeczenie nieszkodliwe, gdyż art. 44 § 1 p.o.p.c. ma w istocie identyczną treść).

⁶ PUG nr 5/1957, s. 193.

⁷ OSPiKA z 1/1963, s. 7.

oparł się zwycięsko derogacji wynikającej z przepisów Kodeksu zobowiązań. Przypomina mi to pewne opowiadanie, które *se non è vero è ben trovato*, a dotyczy przebiegu pewnej międzywojennej wizytacji w małym sądzie, gdzie jedyny starszy wiekiem sędzia załatwiał wszystkie sprawy cywilne (zresztą ponoć wcale rozsądnie), stosując zawsze tylko Kodeks Napoleona i ignorując tym samym Kodeks zobowiązań. Wizytator więc, przy końcowym omówieniu swych spostrzeżeń i uwag, zwrócił na to uwagę sędziego, mówiąc doń: „Pan Sędzia wie chyba, że Kodeks zobowiązań obowiązuje u nas już od kilku lat”. A na to ów sędzia: „Tak, wiem o tym, ale to się u nas nie przyjęło”.

Otóż obecnie Kodeks zobowiązań obowiązuje już od blisko 30 lat, lecz w rozważanej tu dziedzinie ciągle jeszcze „nie przyjęło się” jego stosowanie, skoro w przeważającej części praktyka stosuje nadal zasady odpowiadające Kodeksowi Napoleona. Jeżeli więc projekt zostanie przyjęty bez zmian, to pozagrobowy żywot K.N. będzie trwał dalej, gdyż przepisy projektu w stosunku do Kodeksu zobowiązań w omawianym obecnie zakresie nie wprowadzają żadnej zmiany.

Oczywiście byłyby do pomyślenia w omawianej sprawie jakieś wytyczne Sądu Najwyższego, ale byłaby to droga mniej właściwa. Przepisy nowej ustawy powinny być przecież możliwie jasne i ogólnie dostępne. Jeżeli tekst obecnie obowiązujący (i nadal projektowany) postulatów tego w dostatecznej mierze nie spełnia, to zakładanie z góry potrzeby wydania mniej dla ogółu dostępnych wytycznych Sądu Najwyższego wydaje się niepożądane, bo należałoby raczej wyraźnie unormować to zagadnienie w samej ustawie. Pewien częściowy pierwowzór mógłby tu stanowić np. § 284 zd. drugie k.c. z 1896 r. o następującym brzmieniu: „Z upomnieniem zrównane jest wytoczenie skargi o świadczenie, jako też doręczenie nakazu zapłaty w postępowaniu upominawczym”. Wytoczenie skargi (powództwa) następowało pod rządem „korespondujących” wówczas przepisów zawsze dopiero z chwilą doręczenia jej pozwanemu. U nas zbędne byłoby osobne mówienie o postępowaniu nakazowym czy upominawczym, gdyż i tu mamy pozew, który doręcza się wraz z nakazem (art. 458 § 1 i 466 § 1 k.p.c.). Nie wchodzi tu w ewentualne zagadnienia redakcyjne. W każdym razie wydaje mi się, że byłoby bardzo celowe, aby w paru słowach, na odpowiednim miejscu, wyrazić myśl, że doręczenie pozwanemu pozwu o świadczenie wywołuje skutki wezwania.

III. Kodeks zobowiązań operuje dwoma pojęciami: „wniesienie pozwu” i „wytoczenie powództwa”. Mógłby się stąd nasuwać ewentualny wniosek, że przez wytoczenie powództwa Kodeks zobowiązań rozumie stan zawisnięcia sporu powstały po doręczeniu pozwu. Wniosek jednak taki, o czym będzie jeszcze mowa w dalszym ciągu, byłby nietrafny. O „wniesieniu pozwu” mówiły art. 279 pkt 2 i art. 280 § 2 k.z. jako o jednej z przyczyn przerwania biegu przedawnienia. Przepisy te zostały uchylone przez przepisy wprowadzające p.o.p.c., jednakże skutek tego stanu prawny nie uległ zmianie, gdyż w myśl art. 111 pkt 2 p.o.p.c. samo wniesienie pozwu jest „czynnością przedsięwziętą w celu dochodzenia roszczenia przed sądem”. Taki sam stan rzeczy mielibyśmy pod rządem art. 124 § 1 pkt 1 projektu. Należy więc już tu podkreślić, że mamy (i na pewno będziemy też mieli) sytuacje, w których już samo wniesienie pozwu wywołuje pewne skutki materialnoprawne.

Należy dodać, że mianem „wniesienie pozwu” jako początkiem biegu odsetek za opóźnienie w „zapłacie darowanej sumy pieniężnej” operuje wyraźnie wyjątkowy przepis art. 360 § 2 k.z.

Przedłużałoby nadmiernie niniejszy artykuł zamieszczanie ogólnych, wyczerpujących rozważań na temat zbieżności i różnic między pojęciami wniesienia pozwu

i wytoczenia powództwa. W tym zakresie podzielam zresztą w pełni wywody Jodłowskiego i Siedleckiego⁸ oraz wywody tegoż Siedleckiego.⁹ W każdym razie „wytoczenie powództwa następuje przez wniesienie do właściwego sądu pozwu, który jest pismem procesowym”; a z samego użycia w ustawie określenia „wytoczenie powództwa” nie można wysuwać wniosku, że idzie tu tylko o stan rzeczy powstały po doręczeniu pozwu.

W szczególności podzielam w pełni pogląd Siedleckiego¹⁰, że jakkolwiek art. 165 § 3 k.z. mówi o wypadku, „gdy powództwo zostało wytoczone”, to jednak przewidziane w tym przepisie prawo dziedziczenia¹¹ jest aktualne, jeżeli tylko pozew został wniesiony za życia poszkodowanego. Ponieważ wykładnia tego przepisu będzie miała znaczenie dla dalszych uwag *de lege ferenda*, należy tu podać pewne rozważania co do racji prawnej tego przepisu.

Przesłanką dziedziczenia z art. 165 § 3 k.z. jest niewątpliwie uprzednie wyrażenie woli przez spadkodawcę, i to w sposób kwalifikowany, bo przez zwrócenie się z pozwem do sądu. Ta czynność zależy od decyzji spadkodawcy (sądzę też, że nie ma przeszkód do przyjęcia, by tym prawem do żądania zadośćuczynienia mógł on zadysponować przez testamentowe powołanie spadkobiercy czy zapisobiercy), natomiast to, kiedy przewodniczący zarządzi doręczenie pozwu pozwanemu łącznie z wyznaczeniem terminu rozprawy (art. 212 § 1 k.p.c.), a właściwe organy zarządzenie to wykonają — jest niezależne od spadkodawcy, natomiast zależne od tego, czy dany sąd jest obciążony dużymi zaległościami i jakie wobec tego wyznacza terminy, jaka jest staranność w pracy przewodniczącego, personelu sekretariatu sądowego, funkcjonariusza pocztowego itd. Otóż uzależnianie od tego, często przypadkowego zbiegu okoliczności istnienia praw materialno-prawnych, jakie ustawa przyznaje, jest trudne do przyjęcia. W tej sytuacji słuszne byłoby podnoszone niekiedy w literaturze francuskiej twierdzenie¹², że tzw. „powołność procedury” nie powinna w zasadzie wpływać na to, żeby jedna strona zyskiwała z tego powodu, a druga traciła, jeśli chodzi o zakres wytyczonych przez ustawę praw i obowiązków. Przecież orzeczenia sądowe, jakie zapadałyby ewentualnie co do dziedziczenia przewidzianego w art. 165 § 3 k.z., miałyby charakter tylko deklaracyjny, a nie konstytutywny. Czyż zresztą godziłyby się z wszelkimi postulatami prawidłowej wykładni i wprost humanitaryzmem taki np. wynik, że poszkodowany, szczególnie ciężko poraniony przez „sprawcę szkody” (przestępcę) i z tego powodu nieuleczalnie chory i skazany na śmierć w najbliższym czasie, nie miałby możliwości przekazania swego żądania zadośćuczynienia w trybie dziedziczenia innej osobie lub instytucji (choćby mu na tym bardzo zależało) tylko dlatego, że nie zdołałby dożyć momentu, w którym nastąpiłoby doręczenie pozwanemu wniesionego już pozwu. Niezrozumiałe byłoby w takim wypadku, wybranym zresztą przykładowo spośród wielu możliwych, zwolnienie z wszelkiej odpowiedzialności majątkowej za zadośćuczynienie sprawcy szkody, skoro przesłanki z art. 166 k.z. mogłyby być nie spełnione.

⁸ J. Jodłowski i W. Siedlecki: Postępowanie cywilne — Część ogólna, s. 326 i nast.

⁹ W. Siedlecki: Postępowanie cywilne — Część szczegółowa, s. 7.

¹⁰ W. Siedlecki, op. cit., s. 19.

¹¹ J. Gwiazdomorski (Prawo spadkowe, s. 32) nazywa je dziedziczeniem „z silnym ograniczeniem”.

¹² Np. Planiol-Rippert: Traité pratique, t. III, Paris 1926, ust. 180 i 364.

Z tych przyczyn sądzę, że dziedziczenie z art. 165 § 3 k.z. należy przyjąć w każdym wypadku, gdy tylko pozew został wniesiony za życia poszkodowanego.¹³

Te same zasady *mutatis mutandis* (nie chodzi tu o dziedziczenie¹⁴) należy zastosować także do małżonka, który zdążył wytoczyć powództwo o unieważnienie małżeństwa (art. 11 § 3 k.r.), czyli wnieść pozew, ale zmarł przed doręczeniem tego pozwu. Znowu niemożliwa jest do przyjęcia teza, że ważne prawo zstępnych do dalszego domagania się unieważnienia, wszczętego przez ich wstępnego, miałyby być zależne od przypadku, w szczególności od okresu, jaki upłynie do chwili doręczenia pozwu. Również więc i tu podzielam pogląd Siedleckiego¹⁵, że decyduje chwila wniesienia pozwu.

Dodam, że te same zasady wypadnie również zastosować odpowiednio w wypadkach przewidzianych w art. 11 § 2 k.r. oraz kiedy „spadkodawca wytoczył powództwo o rozwód” z winy drugiego małżonka (art. 26 § 1 pr. spadk.), ale zmarł przed doręczeniem pozwu pozwanemu. Także i w tym wypadku należy położyć znak równości między dniem wytoczenia powództwa a datą wniesienia pozwu. Z orzeczenia Sądu Najwyższego z dn. 5.X.1954 r. II CR 295/54¹⁶ też wynika *implicitie* pogląd, że wytoczenie powództwa zachodzi, jeżeli „zmarły za życia swego sam z powództwem o rozwód wystąpił”, czyli wniósł pozew.

W art. 249 § 1 k.z. ustawa mówi o „chwili wytoczenia powództwa” o odsetki. Jak słusznie podkreśla Siedlecki¹⁷, z chwilą tą „ustaje przewidziany prawem materialnym zakaz tzw. anatocyzmu, czyli umowy z góry o procent składany”. Zgodzić się też trzeba z zapatrywaniem tegoż autora, że „chwilą tą jest wniesienie pozwu” i że już „od dnia wniesienia pozwu dozwolone jest liczenie odsetek za opóźnienie od zaległych odsetek”.

IV. Projekt kodeksu cywilnego oraz projekt kodeksu rodzinnego i opiekuńczego nie mówią — o ile się nie mylę — w ogóle o „wniesieniu pozwu”, lecz używają stale określenia „wytoczenie powództwa”, przy czym drugi z tych projektów bez żadnego wyjątku, a pierwszy z jedynym wyjątkiem w art. 930 § 1. Ten ostatni przepis stanowi w istocie recepcję obecnego art. 26 § 1 pr. spadk., o którym była już mowa wyżej (pkt III), przy czym wyrazy „wystąpił o rozwód” powtarzają określenie użyte w cytowanym tam przeze mnie orzeczeniu Sądu Najwyższego z dn. 5.X.1954 r. II CR 295/54.

Merytorycznie projekt zgodny tu jest w sposób całkiem wyraźny z postulatem lansowanym przeze mnie już *de lege lata*. Mam jednak pewne zastrzeżenia natury redakcyjnej. Przecież „wystąpienie o rozwód” nie może oznaczać nic innego jak wniesienia pozwu. Poczóż więc stwarzać jakieś nowe określenie, nie znane ustawodawstwu i nauce ani też nie ustalone dostatecznie pojęciowo w języku potocznym, wskutek czego mogłyby ono wywoływać jakieś nieporozumienia? Uważam więc, że

¹³ Ze względu na założenia artykułu obejmujące zagadnienia materialnoprawne, nie ma tu miejsca na dociekania w zakresie procesowych zagadnień, jakie się wyłaniają w razie śmierci poszkodowanego powoda po wniesieniu, a przed doręczeniem pozwu. Zaznaczę tylko, że kwestii tej nie rozstrzygają wywody podane w OSP 80/36, dotyczące innego wypadku wniesienia samego pozwu już po śmierci powoda, ani wywody Waligórskiego (PiP z. 5—6/1946, s. 212) czy Rafacz-Krzyżanowskiej (NP nr 4/1962, s. 537), omawiające skutki śmierci pozwanego przed doręczeniem mu odpisu pozwu.

¹⁴ J. Gwiazdomorski, op. cit., s. 33.

¹⁵ W. Siedlecki, op. cit., s. 19.

¹⁶ PiP z 1/1955, s. 149.

¹⁷ W. Siedlecki, op. cit., s. 19.

w art. 930 § 1 zamiast wyrazu „wystąpił” powinno by się użyć wyrazów „wniósł pozew”.

Niezależnie od tego, czy taka poprawka redakcyjna została by akceptowana czy też odrzucona, zachodziłby — pod rządą proponowanych tekstów projektów — stan rzeczy, który wydaje mi się bardzo niepożądany. Bo z jednej strony mieliśmyby jedynie wypadek „wystąpienia” z pozwem czy wniesieniem pozwu, a z drugiej wiele wypadków „wytoczenia powództwa”. Czytelnik ustawy mógłby się ewentualnie domniemywać, nie bez pewnej racji, że widocznie wytoczenie powództwa zawsze znaczy coś innego niż wniesienie pozwu, a w szczególności, że jest ono chyba dokonane dopiero z chwilą doręczenia pozwu. Taki wniosek koliduje przede wszystkim ze stanowiskiem nauki, na które wskazywałem wyżej (pkt III) przez powołanie się na poglądy Jodłowskiego i Siedleckiego, a które w zasadzie za chwilę wytoczenia powództwa uważają dzień wniesienia pozwu.

Dążymy do pisania ustaw w sposób możliwie zrozumiały dla ogółu obywateli o pewnym poziomie wykształcenia i niedwuznaczny, co oczywiście nie oznacza utopijnego na razie postulatu, aby wszystkie jak najbardziej nawet zawile zagadnienia cywilistyczne dało się już dziś wyrazić w sposób od razu jasny dla wszystkich. O takie jednak zagadnienia wcale tutaj nie chodzi. Jeśli nawet ktoś nie może sięgnąć do naukowych prac, lecz zajrzy np. do przepisów art. 20—46 k.p.c. (a w przyszłości do analogicznych przepisów art. 22—42 projektu kodeksu postępowania cywilnego z 1960 r., jeśli przepisy te staną się prawem obowiązującym) i wyczyta w nich, przed jaki sąd „wytacza się”, „można wytoczyć” lub „należy wytoczyć” powództwo, to chyba będzie logicznie rozumował, że z chwilą wniesienia pozwu zgodnie z tymi przepisami powództwo już wytoczył, zwłaszcza że w innej części ustawy (art. 205 k.p.c., art. 180 projektu k.p.c.) mówi się o odrębnych dalszych skutkach, jakie zachodzą z „chwilą doręczenia pozwu”. Moim zdaniem niewątpliwie rację ma Lipiński¹⁸, gdy przyjmuje, że „chwilą wytoczenia powództwa”, o jakiej mówi art. 46 k.p.c., chwilą decydującą o *perpetuatio fori* jest chwila wniesienia pozwu, a nie jego doręczenia.

Czytelnik obecnych projektów staje przed znacznymi trudnościami wykładni w zakresie rozważanych tu zagadnień. Jeżeli nawet odrzuci on nasuwającą się *prima facie* argumentację *a contrario* („wystąpienie” z pozwem — a „wytoczenie powództwa”), to mimo to grozi mu z kolei inne niebezpieczeństwo. Bo słusznie chyba przyjmując, że ustawodawca tego samego terminu technicznego używa zawsze w tym samym znaczeniu, ma prawo uważać, że albo wytoczenie powództwa schodzi się w czasie z chwilą wniesienia pozwu albo też że jest ono dokonane dopiero z chwilą doręczenia pozwu. Tymczasem jednak przyjęcie każdej z tych alternatyw doprowadza do wyników niemożliwych wręcz do pogodzenia z sobą.

Według projektu kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, mianowicie art. 19 § 1 i 2 recypującego treść art. 11 § 2 i 3 k.r., wytoczenie powództwa może być — w sposób celowy i nie prowadzący do oczywiście nie zamierzonych rezultatów — rozumiane tylko jako dokonane z chwilą wniesienia pozwu. A jak przedstawia się ta sprawa w projekcie kodeksu cywilnego?

Artykuły 734 i 745 przewidują 6-miesięczne przedawnienie roszczeń przysługujących przewoźnikowi czy spedytorowi m. in. „od dnia, w którym (tak jest w art. 735, natomiast art. 745 mówi „od dnia, kiedy” — przyp. mój, B.D.) wytoczo-

¹⁸ K. Lipiński: Kodeks postępowania cywilnego z orzecznictwem i komentarzem, wyd. II, s. 69.

no przeciwko niemu powództwo". Położenie znaku równości między datą wytoczenia powództwa a datą wniesienia pozwu doprowadziłoby do wyników zupełnie niemożliwych do przyjęcia. Gdyby bowiem doręczenie pozwu opóźniło się o 6 miesięcy (np. przeciwnik przewoźnika czy spedytora przez dwie instancje dochodził zwolnienia od kosztów sądowych albo musiał dokonywać poprawienia czy uzupełnienia pozwu w myśl art. 137 k.p.c., itp.), to roszczenie przewoźnika (spedytora) byłoby przedawnione, zanimby się dowiedział (z doręzonego następnie pozwu), że termin przedawnienia w ogóle się rozpoczął. Pozostawałaby tu jeszcze ewentualnie droga ratunku z art. 118 § 3 zd. drugie, w myśl którego sąd może nie uwzględnić przedawnienia, jeżeli termin „przedawnienia nie przekracza jednego roku, a wyjątkowe okoliczności usprawiedliwiają opóźnienie w dochodzeniu roszczenia". Nawsuwałyby się tu jednak różne wątpliwości, a w każdym razie ustawa nie powinna by apriorycznie stwarzać potrzeby uciekania się do tej wyjątkowej „klapy bezpieczeństwa".

Już na tle powyższych przykładów wydaje mi się usprawiedliwiony postulat, by „upersonifikowane" prawo materialne, idąc tym razem za wzorem postępowania, zdecydowało się za każdym razem, czy chodzi o skutki wniesienia czy też doręczenia pozwu, i stosownie do tej decyzji w każdym wypadku wyraźnie w ustawach używało odpowiednich określeń. Jeżeli przy tym za bardziej odpowiedni uznano by termin wytoczenia powództwa, nie zmieniałoby to stanu rzeczy, pod warunkiem jednak, że za datę wytoczenia powództwa zawsze i wszędzie będzie się uważać jednolicie dzień wniesienia pozwu.

Nie można pozostawić — bez realnej potrzeby — spraw niejasnych i wymagających spornych nieraz dociekań specjalistów na wyższym szczeblu, jeżeli powstają nowe ustawy i nie ma żadnych przeszkód, by daną dziedzinę unormować w sposób zrozumiały dla ogółu i niedwuznaczny. Jak wyglądałaby realizacja tego postulatu, gdyby został on uznany za trafny? W omówionym wyżej art. 19 § 1 i 2 projektu kodeksu rodzinnego i opiekuńczego należałoby mówić o „wniesieniu pozwu" (czy też ó „wytoczeniu powództwa" w wyżej wskazanym znaczeniu). Podobnie przedstawiałaby się sprawa w art. 426 § 1 projektu kodeksu cywilnego, który powtarza treść art. 249 § 1 k.z. „Natomiast w art. 734 i 745 należałoby wymienić „doręczenie pozwu".

Jeśli chodzi o art. 830 § 2 projektu, który powtarza treść obecnego art. 360 § 2 k.z., to tu powinno by się zdaniem moim przyjąć dzień wniesienia pozwu, chociaż pogląd odmienny jest też do pomyślenia. Nie ma tu sprzeczności z tak silnie akcentowaną przeze mnie poprzednio (pkt II) zasadą, że odsetki za opóźnienie należą się od dnia doręczenia pozwu. Trzeba bowiem odróżnić dwie sytuacje. Normalna zachodzi zawsze wtedy, kiedy każde wezwanie (którego surogatem tylko może być doręczenie pozwu) powoduje początek biegu opóźnienia i tym samym — automatycznie z tymże dniem powstanie obowiązku opłacania odsetek za to opóźnienie. Sytuacja wyjątkowa natomiast, którą ma na względzie ustawodawca w art. 360 § 2 k.z. i projektodawcy w treściowo identycznym art. 830 § 2, polega na tym, że „darczyńca opóźnia się ze spełnieniem świadczenia pieniężnego", czyli że w wypadku, gdy termin spełnienia świadczenia nie był oznaczony, wierzyciel już uprzednio wezwał go do tego spełnienia i przez to wywołał jego opóźnienie. Normalnie od tej daty można by już żądać odsetek za opóźnienie. Jednakże art. 830 § 2 (jak obecnie — art. 360 § 2 k.z.) wprowadza wyjątek, bo nie pozwala obdar-

wanemu żądać odsetek za czas przed „wytoczeniem powództwa”. Tego wyjątkowego ograniczenia wierzyciela nie powinno się traktować rozszerzająco, tak jak nie ma podstaw do ochrony dłużnika, który o swym „opóźnieniu” wie już od chwili, w której zaczęło ono swój bieg.

Artykuł 906 § 3 w rozważanym tu zakresie powtarza treść obecnego art. 165 § 3 k.z. Wyżej (pkt III) uzasadniłem już swój pogląd, że w tym ostatnim przepisie za chwilę wytoczenia powództwa należy uważać dzień wniesienia pozwu. Taki też stan rzeczy powinien by m. zd. być przewidziany wyraźnie w art. 906 § 3, a to tym bardziej, że projekt nie zawiera odpowiednika art. 166 k.z. O tym, że w art. 930 § 1 może chodzić tylko o dzień wniesienia pozwu, mówiłem już poprzednio.

V. W dotychczasowych rozważaniach mówiłem o antytezie: wniesienie pozwu i jego doręczenie. Ubocznie tylko zwrócę uwagę na innowację, jaką wprowadzają art. 209 i 210, które określają zasięg uprawnień i obowiązków samoistnego posiadacza w dobrej (złej) wierze, poczynwszy od „chwili, w której samoistny posiadacz w dobrej wierze dowiedział się o wytoczeniu przeciwko niemu powództwa o wydanie rzeczy”. Pewnego genetycznego związku z tą koncepcją dopatruję się w końcowej części artykułu J. Marowskiego¹⁹. Jakkolwiek zgadzam się z przeważającą częścią wywodów tego artykułu²⁰, to jednak w tym jednym punkcie koncepcja zrealizowana w art. 209 i 210 (zresztą w tekście odmiennym od proponowanego przez Marowskiego) budzi we mnie pewne wątpliwości.

Przede wszystkim więc koncepcja ta, może nawet prawidłowa z punktu widzenia jak najdalej posuniętej czystości konstrukcji teoretycznej, jest właśnie za- nadto przeteoretyzowana, by dawać wyniki w pełni przydatne dla praktyki. A przecież właśnie potrzeby i przydatność dla praktyki musi ustawa mieć przede wszystkim na uwadze i to wytycza też granice, w jakich więz z teorią pozwala na wykorzystanie rozważań czysto teoretycznych. Ustawa musi ponadto regulować to, *quod plerumque fit*, a o wytoczeniu powództwa windykacyjnego posiadacz dowie się z reguły właśnie w chwili doręczenia mu pozwu. W praktyce powstałyby niekiedy znaczne komplikacje na tle różnych twierdzeń oraz konieczności prowadzenia dowodów na temat, czy posiadacz nie dowiedział się o wytoczeniu powództwa (tu „wytoczenie” na pewno oznacza samo tylko „wniesienie pozwu”) wcześniej, np. ustnie (telefonicznie) od jakiegokolwiek osoby trzeciej, w sposób bardziej lub mniej budzący pewność co do ścisłości tej informacji, czy też później, np. dlatego, że nie było go w domu, gdy mu pozew doręczano, że go od razu nie otwierał, że w ogóle odmówił przyjęcia pozwu itp. Niezależnie od tego, że można by się tu dopatrzeć w niektórych sytuacjach pewnej rezygnacji ze stosowania słusznie u nas ogólnie przyjętej teorii doręczenia na rzecz teorii zapoznania się, stwierdzić należy, że przepisy art. 209 i 210 brzmieniem swym wywoływałyby niekiedy trudne do rozstrzygnięcia spory dodatkowe, które przewlekałyby rozstrzygnięcie właściwej sprawy głównej, a zasięgiem swego znaczenia zupełnie taką szczególną uwagę nie zasługiwałyby.

Pewnym sygnałem ostrzegawczym powinno by też być chyba to, że przynajmniej w tych wszystkich ustawodawstwach, z którymi się kiedykolwiek zetknąłem, nigdzie — o ile sobie przypominam — nie przywiązywano wagi do daty, w której ktoś dowiedział się o wytoczeniu przeciwko niemu powództwa.

¹⁹ J. Marowski: Odpowiedzialność posiadacza w dobrej wierze po wytoczeniu mu powództwa windykacyjnego, PIP z 9/1955, s. 397.

²⁰ Na artykuł ten powołuje się również W. Czachórski (NP nr 3/1960, s. 317).